

Gdybym był zakulisowym macherem...

14 czerwca 2024

Przewidywanie przyszłości to niełatwa sprawa. Przekonałem się o tym sam wielokrotnie, kiedy popełniałem w tej sztuce pewne błędy. Ponieważ jednak nic nie stoi na przeszkodzie, aby sobie przeanalizować, co może nas czekać, na przykład w przeciągu kolejnych kilku miesięcy, uczynmy więc to i przyjrzyjmy się światu niedalekiej przyszłości.



Rok 2024 bardzo lubię porównywać do roku 2016. Podobieństwo jest jednak istotne – zarówno wówczas jak i obecnie, po latach rządów Demokratów w USA, siły zakulisowe promujące Republikanów, będą starać się wpłynąć na opinię publiczną w USA oraz w reszcie świata, aby zaakceptowała rządy charyzmatycznego, lecz dosyć chaotycznego Donalda Trumpa.

Dzisiaj już wiemy, że na Morzu Czerwonym w roku 2015 doszło do zawiązania konspiracji pomiędzy muzułmańskimi krajami tamtego regionu, aby wspólnie z Izraelczykami wynieść do władzy w USA przyjaznego sobie przywódcę, który da zielone światło dla sojuszu krajów Zatoki Perskiej, Egiptu i paru innych sił, przeciwko coraz silniejszemu wówczas Iranowi, który dzięki

rządowi Obamy i umowie nuklearnej z zachodem zyskał znaczne zasoby do rozszerzania swoich geopolitycznych wpływów.

Ponieważ tak Arabowie jak i Izraelczycy obawiali się potęgi irańskiej, partnerstwo przeciwko Iranowi i przeciwko amerykańskim Demokratom, którzy odmówili wojny z krajem Persów, zostało zawiązane. W roku 2016 izraelskie prywatne agencje wywiadowcze robiły bardzo wiele w mediach społecznościowych, aby wypromować kandydaturę republikańską na prezydenta USA – najpierw czyniły to wobec Bena Carsona, by następnie przerzucić się na Donalda Trumpa.

Po zawiązaniu konspiracji na Morzu Czerwonym zaczęło dochodzić do dziwnych zamachów terrorystycznych tak w Europie jak i w Stanach Zjednoczonych. Ich sprawcami byli członkowie bądź też ludzie inspirowani przez tzw. Państwo Islamskie, a więc narzędzie reżimów Zatoki Perskiej do zwalczania wpływów właśnie wspomnianego już Iranu. W czasie kiedy Hillary Clinton bała się jak ognia użycia w przestrzeni publicznej terminu islamski terroryzm i starała się łagodzić kwestię zagrożenia muzułmańskim radykalizmem, Donald Trump otwarcie o nim wspominał. Rzecz jasna celem Trumpa było jedynie zjednanie sobie zastraszonego amerykańskiego czy też europejskiego społeczeństwa, a nie realna walka z islamskim terroryzmem, którego źródłem są przede wszystkim sojusznicy USA z obszaru Bliskiego Wschodu. I wydaje się, że to właśnie się udało i Trump mógł rozgościć się na najbliższe 4 lata w waszyngtońskim Białym Domu.

W roku 2016 podobnie jak w 2024 miały miejsce Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej. Zawody tego typu są czasem kiedy służby tajne krajów europejskich są niezwykle uczulone na kwestie bezpieczeństwa, zwłaszcza że mistrzostwa 2016 roku odbywały się we Francji, gdzie już wcześniej w roku 2015 doszło do dużych ataków islamskich radykałów, m.in. na siedzibę gazety „Charlie Hebdo” czy też salę koncertowo-teatralną Bataclan.

Toteż nie powinno nikogo dziwić, że w trakcie mistrzostw do

większych zamachów nie doszło, a przynajmniej w Europie. Pomimo tego, iż amerykański rząd, a konkretnie Departament Stanu, ostrzegał Europejczyków, iż terroryści mogą uderzyć w miejsca takie jak restauracje, centra handlowe, środki transportu oraz atrakcje turystyczne. Amerykanie ostrzegali także przed zagrożeniem na światowych dniach młodzieży w Krakowie oraz podczas wyścigu Tour de France. Wszystko to się nie sprawdziło. Co prawda doszło do starć i burd w trakcie Euro 2016, lecz nie miały one charakteru terrorystycznego. Co innego w samych Stanach Zjednoczonych. Tam już terroryści nie odpuścili. Nie odpuścili także w samej Francji, lecz dopiero po zakończeniu święta sportu.

Wydaje się, że wielki turniej sportowy, na który spoglądają oczy służb wszystkich najważniejszych krajów zachodu, odbywający się w jednym z krajów zachodu, jest odpowiednim momentem na modelowanie politycznych poglądów terroryzmem z dala od odbywającego się turnieju. Tak też stało się w 2016 roku podczas ówczesnych mistrzostw Europy w piłce nożnej.

12 czerwca 2016 roku, dwa dni po meczu otwarcia, kiedy tajne służby wszelakie z niepokojem spoglądały na Francję, terroryści uderzyli na Orlando w stanie Floryda a konkretnie na nocny lokal dla osób o niestandardowych preferencjach seksualnych. Zginęło wówczas 49 osób, 53 zostały ranne. Taki atak wydaje się, że mógł mieć niezwykle silny wpływ na wygraną Donalda Trumpa. Gdyż uzmysłowił amerykańskim lewicowcom, w tym homoseksualistom, że za rządów Demokratów nie mogą oni czuć się bezpiecznie i twarde rządy Republikanów będą dla nich korzystniejsze, pomimo ich teoretycznie konserwatywnego charakteru.

Ale 2016 rok to nie tylko Orlando. To także zamach terrorystyczny w Nicei z 14 lipca. Wydaje się, że terroryści dobrze rozgryźli europejskie służby. Po tygodniach skupienia i dyscypliny, podczas piłkarskiego Euro 2016, już po jego zakończeniu musiało dojść do moralnego rozprzężenia i organy bezpieczeństwa nieco spuściły z inwigilacyjnego tonu wobec

społeczeństwa. Tym samym nadarzyła się odpowiednia okazja do tego, aby wobec osłabienia czujności służb, zaatakować. I dokonano tego 14 lipca, dokładnie we francuskie święto państwowe, symbolizujące okres rewolucji francuskiej i szturm na Bastylię, ostatecznie zakończony zdobyciem zamku przez ludność Paryża.

Kilka dni po ataku w Nicei, a konkretnie 22 lipca, doszło do zamachu w Monachium, w którym śmierć poniosło 10 osób, 36 zostało rannych. Oba te ataki, ten w Nicei i ten w Monachium, relacjonował niemiecki dziennikarz Richard Gutjahr, którego żoną jest Einat Wilf, była oficer izraelskiego wywiadu wojskowego a konkretnie jego Jednostki 8200, ds. łamania szyfrów. A także kandydatka na szefową Światowego Kongresu Żydów.

Widzimy więc, że co prawda podczas samego Euro 2016 do aktów terroru, przed którymi ostrzegali Amerykanie, nie doszło, co wydaje się logiczne wobec reżimu kontrwywiadowczego w trakcie takiej imprezy panującego, a także samej istoty mistrzostw – zakłócenie święta sportu w jednym kraju, na wypadek wykrycia ich ewentualnych zleceniodawców z innych krajów, mogłoby spowodować odwet strony zaatakowanej. Poza tym ostatecznie nawet tajne służby, które sterują bądź też inspirują organizacje terrorystyczne, kierują się pewnymi zasadami. Natomiast co innego po mistrzostwach, kiedy kibice rozjechali się w cztery strony świata, a reżim kontrwywiadowczy osłabł – wówczas aż się prosi o przekonanie zachodu, że Iran należy dogniać do ziemi.

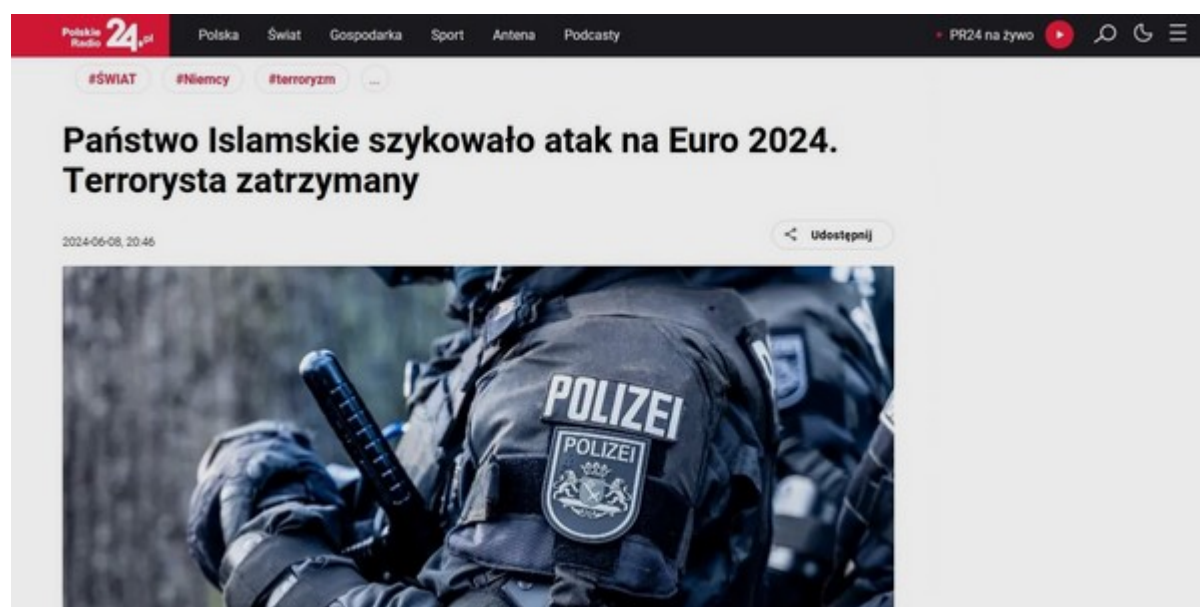
Gdybym był więc zakulisowym macherem, nie zmieniałbym wiele w tym schemacie w roku 2024.

Tegoroczne Euro odbędzie się w sąsiedztwie tego z roku 2016 we Francji, a więc w Niemczech. Niemcy mocno wspierają wysiłki pewnego kraju eksterminującego ludność Palestyny oraz wsparli równie mocno rewolucję antyirańską w roku 2022. Po co więc Niemcom psuć ich sportowe święto, które wypromuje ich kraj

wśród innych narodów?

Natomiast co innego w USA, gdzie rządzą coraz mniej lubiani przez radykalnych Syjonistów Demokraci. Tam przydałoby się wytłumaczyć Amerykanom, że Iranowi odpuszczać nie można, zwłaszcza wobec syjonistycznych oskarżeń o co najmniej inspirację ataku Hamasu z 7 października.

Gdybym był więc zakulisowym macherem, fajerwerki odpaliłbym w trakcie Euro 2024 w USA. Oczywiście wykluczyć nie można także opcji niemieckiej. Jednak wobec skierowania oczu i uszu europejskich bezpiek na ten kraj, przejście niezauważonym przez system inwigilacji, będzie niezwykle trudne.



Natomiast co innego już po rozprzężeniu morale służb tajnych po 14 lipca, a więc po meczu finałowym. Wówczas i Europa może stać się areną rywalizacji o to, kto będzie rządzić w Białym Domu przez kolejne 4 lata – czy będzie to CIA (Demokraci) czy też Mossad (Republikanie).

Pewnie ktoś ciekawski zada pytanie: a jeżeli w Europie to gdzie? Cóż, nie chciałbym tutaj szerzyć teorii spiskowych no ale wszyscy wiemy, które kraje w tym roku uznały Palestynę za państwo. Myślę, że należy im się do listopada 2024 roku uważnie przyglądać. Poza tym oczywiście Francja czy Niemcy są także stałymi kandydatami ze względu na ich bogactwo i

popularność w świecie. Wszak, aby poruszyć serca i umysły Amerykanów, należy uderzyć tam, gdzie mogą oni w wolnym czasie podróżować – aby strach przed terrorem odpowiednio umodelował ich poglądy. Żaden Amerykanin wszak nie ulegnie inżynierii politycznej metodami terrorystycznymi, jeżeli ktoś wysadzi bombę gdzieś pod Mławą albo nad jeziorem Balaton. No ale Paryż, Berlin, Marsylia, Lyon, Kolonia – to już zupełnie inna ranga.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net